



tekst
Ks. WITOLD LESNER
redaktor wydania

Dziś zapalamy już drugą adwentową świecę. Rekolekcje, spowiedzi, podejmowane postanowienia mają pomagać nam na nowo przyjąć Chrystusa. – Modlitwa kontemplacyjna jest dla mnie bramą, którą Pan Bóg otwiera, bym weszła głębiej i Go spotkała – uważa Agnieszka Kamys, uczestniczka dnia skupienia o modlitwie (s. I). Tak. Spotkanie Boga jest najważniejsze w naszym życiu wiary. Czy to przez muzykę (s. III), czy w spowiedzi (s. VI), czy w górach (s. IV-V). Najważniejsze, by przyjść do żłóbka na umówione spotkanie 25 grudnia i zachwycić się CUDEM!



Ks. WITOLD LESNER

Dzień skupienia o kontemplacji

Nie tylko dla elit

„To nie dla mnie, ja tak nie umiem” – mówi wielu chrześcijan. Uczestnicy dnia skupienia, który odbył się 26 listopada w parafii św. Brata Alberta w Zielonej Górze, uważają inaczej.

Modlitwa kontemplacyjna należy do zwyczajnej drogi duchowej każdego chrześcijanina, również świeckich. Nie jest zarezerwowana dla elit – przekonywał prowadzący spotkanie Marcin Gajda. – Wielu kato-

lików nawet nie wie, dokąd prowadzi ich życie wewnętrzne. Modlą się, ale nie wiedzą, dokąd ta modlitwa ma zmierzać – dziwił się. – Odpowiedź daje św. Jan od Krzyża, który mówi, że celem życia duchowego jest zjednoczenie przebóstwiające z Bogiem! Podczas całego dnia skupienia nauki przepłatały się z chwilami medytacji. Była również Eucharystia, nie zabrakło też czasu na wspólne rozmowy.

Od czerwca w Zielonej Górze istnieją dwie grupy modlitwy kontemplacyjnej. Spotykają się regularnie w środy o 17:15 w parafii św. Stanisława Kostki i w czwartki o 18.00 w kaplicy sióstr elżbietanek. – Spotkanie trwa około godziny. Czytamy katechizm i teksty różnych autorów o modlitwie, rozważamy Pismo św. i zawsze jest 20 minut medytacji w ciszy. Zapraszam – mówi Agnieszka Kamys.

Więcej informacji o wprowadzeniu w modlitwę kontemplacyjną na www.gajdy.pl lub www.przyjaciellemm.pl. **Ks. Witold Lesner**

Rodzina idzie na Roraty – część II



KRZYSZTOF KRÓL

ŚWIEBODZIN. Wieniec adwentowy jest także symbolem rodziny oczekującej i przygotowującej się na godne spotkanie z Jezusem. Na zdjęciu: Wioletta i Arkadiusz Bilonowie z Julką i Stasiem

Wieńce adwentowe możemy spotkać nie tylko w kościele, ale także w naszych domach. Umieszczone na nich świece zapala się w kolejne niedziele Adwentu – symbolizuje to czuwanie i gotowość na przyjście Chrystusa. Wioletta i Arkadiusz Bilonowie ze Świebodzina mają trójkę dzieci: Tomasza, Julię i Stanisława. Od kilku lat ustawiają w swoim domu wieniec adwentowy. – Najczęściej zapalamy kolejną świecę po niedzielnej Mszy św. Światło świec towarzyszy nam także podczas rodzinnej modlitwy – wyjaśnia pani Wioletta. – Potrzebne są takie znaki w naszym życiu. Nie tylko dla naszych dzieci, ale też dla nas. Wtedy ten okres liturgiczny nabiera głębszego sensu, a zbliżające się święta Bożego Narodzenia nie kojarzą się tylko z choinką – dodaje.

Jan Paweł II punktem odniesienia



Ks. Janusz Małski – moderator krajowy Cichych Pracowników Krzyża, **abp Zygmunt Zimowski** – przewodniczący Papieskiej Rady ds. Służby Zdrowia, **bp Stefan Regmunt** – przewodniczący Zespołu Komisji Episkopatu Polski ds. Służby Zdrowia

WATYKAN. „Duszpasterstwo Służby Zdrowia w służbie życiu w świetle nauki błogosławionego Jana Pawła II” – to temat XXVI. Międzynarodowej Konferencji Papieskiej Rady ds. Służby Zdrowia i Duszpasterstwa Chorych, która odbyła się od 24 do 26 listopada. – Mamy nadzieję, że nauczanie Papieża Polaka o ewangelii życia, będzie stanowić trwałe punkt odniesienia w pracy i działalności duszpasterzy i pracowników służby zdrowia oraz wszystkich ludzi

dobrej woli. Uznanie świętości każdego życia, szczególnie kiedy jest ono słabe i cierpiące, musi być w centrum całej duszpasterskiej działalności Kościoła – podkreślił abp Zygmunt Zimowski, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Służby Zdrowia. W obradach brali udział duchowni i świeccy, w tym przedstawiciele naszej diecezji, m.in. Izabela Rutkowska, redaktor dwumiesięcznika dla chorych i niepełnosprawnych „Kotwica”, oraz bp Stefan Regmunt. **kk**

Pod sztandarem św. Katarzyny

GŁOGÓW. Z okazji Dnia Kolejarza 27 listopada w kościele Miłosierdzia Bożego pracownicy kolei, głównie Sekcji PKP Głogów, przeżywali swoje święto. Mszy św. przewodniczył ks. Janusz Idzik. – Sam pochodzę z rodziny kolejarskiej i te sprawy są mi bliskie. Dzisiaj modlimy się o to, by wszystkie trudne sprawy w PKP dobrze się ułożyły i by praca kolejarzy przynosiła im satysfakcję – powiedział kapłan. W kościele kolejarzom towarzyszył sztandar

„Solidarności” pracowników PKP. – Ma on już 30 lat. W czasie stanu wojennego przechowywany był w Częstochowie, by nie zabrali go komuniści. Teraz na stałe przechowywany jest w kościele Matki Bożej Królowej Polski – wyjaśnia Marek Michalski, dyżurny ruchu z 30-letnim stażem. – Prosimy dziś naszą patronkę św. Katarzynę Aleksandryjską, aby wypraszała nam potrzebne łaski – wyjaśnia swoją obecność kolejarz. **wl**



Pracownicy kolei podczas Mszy św. włączyli się w przygotowanie liturgii słowa

Zbierali na hospicjum



KATARZYNA GAUZA

Wśród wielu darczyńców statuetkę – podziękowanie „Przyjacieli hospicjum” otrzymali Anna i Eugeniusz Ślawscy

OLBRACHTÓW. 125 osób bawiło się 26 listopada na andrzejkowym balu charytatywnym na rzecz powstającego w Żarach hospicjum. Podczas zabawy odbyła się aukcja cennych przedmiotów, od książek i obrazów po biżuterię i talony na usługi fryzjerskie. – Musimy zdobywać pieniądze na budowę hospicjum. W tej chwili powstaje dach. Jednocześnie chcemy podziękować ludziom, którzy najbardziej się przyczyniają do

tego dzieła – mówił ks. Zygmunt Czepirski, miejscowy proboszcz. – Jesteśmy uczuleni na krzywdę i chorobę, i bardzo byśmy chcieli, żeby powstało hospicjum. Żeby ludzie mogli w dobrych warunkach spędzić końcówkę swojego życia – mówili Anna i Eugeniusz Ślawscy. Bal zorganizowały m.in. rady parafialna i sołecka oraz Koło Żarskie Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. **kg**

Spotkanie z egzorcystą



KATARZYNA GAUZA

Chrześcijanin wie, że jest w dłoniach miłującego Boga Ojca i nie powinien swojej wolności składać w moc sił, zaklęć, przedmiotów, które nie są i nie mogą być Bogiem – tłumaczył kapłan

JASIEŃ. „Szatan – działanie i przeciwdziałanie” – to temat spotkania, które odbyło się 25 listopada w kościele Matki Bożej Różańcowej. Egzorcysta ks. Jerzy Szakiel wygłosił konferencję i odpowiadał na pytania dotyczące zniewoleń duchowych i opętania. Zwrócił uwagę na zagrożenia płynące m.in. z czytania horoskopów, noszenia amuletów czy wywoływania duchów. – Konsekwencją przyjęcia Chrystusa jest definitywne odrzucenie wszystkich bożków, które zniewalają nasze serca. W walce ze złem mamy być bezkompromisowi. Wiara ma być dla nas punktem odniesienia – mówił

ks. Szakiel. Spotkanie zorganizowała młodzież oazowa. – Widzimy, że różne zagrożenia nas dotyczą. Szukając odpowiedzi, zaglądamy do internetu. Dzisiaj mamy osobiste spotkanie z egzorcystą, świadkiem – mówił oazowicz Dariusz Korolik. **kg**

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON (68) 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Witold Lesner –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

40 lat środowiska muzycznego

Życie bez fałszu

Koncertem i modlitwą **zainaugurowano jubileuszowe obchody w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Zielonogórskiego**. Studenci, wykładowcy i muzycy prosili św. Cecylię o wsparcie.



Podczas liturgii zabrzmiały utwory Mozarta, Bacha, Ruttera czy Haendla. Ozdobą było prawykonanie hymnu „Salvator Mundi” Katarzyny Kwiecień-Długosz

Uroczystości rozpoczęły się 17 listopada, gdy w auli uniwersyteckiej rozbrzmiały muzyka i śpiew w wykonaniu studentów i nauczycieli Instytutu Muzyki oraz zaproszonych gości. Pięć dni później, 22 listopada, w dzień wspomnienia św. Cecylii, patronki muzyki i śpiewu kościelnego, w parafii Najświętszego Zbawiciela odprawiono Mszę św. w intencji muzyków. Przewodniczył jej ks. Mirosław Maciejewski, a kazanie wygłosił ks. Zbigniew Stekiel. – Wrażliwość św. Cecylii na wartości duchowe może być wzorem dla każdego artysty – mówił. – Taką postawą otwarto-

ści może rozbudzać pragnienie, by iść dalej, głębiej. Człowiek jednak musi uważać, by nie fałszować. By nie fałszować, mówiąc językiem instrumentów, ale i by nie fałszować swojej wiary. W życiu muzyków nie ma miejsca na fałsz – mówił ks. Stekiel.

O oprawę muzyczną podczas Mszy św. zadbały połączone chóry Towarzystwa Śpiewaczego „Cantemus Domino” i akademicki Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz muzycy ze szkoły muzycznej I i II stopnia pod kierownictwem prof. Macieja Ogarka. – Zaśpiewaliśmy dziś utwór naszej kompozytorki Katarzyny Kwiecień-Dłu-

gosz. To prawykonanie hymnu „Salvator Mundi”, skomponowanego specjalnie dla Najświętszego Zbawiciela – powiedział w rozmowie z GN Maciej Ogarek.

Obchody 40-lecia akademickiego środowiska muzycznego w Zielonej Górze zaplanowano na cały rok akademicki.

Zielonogórski Instytut Muzyki UZ początkami sięga 23 sierpnia 1971 r., gdy w ramach Wyższej Szkoły Nauczycielskiej powstał Zakład Wychowania Muzycznego. Później został on przekształ-

cony w Instytut Wychowania Muzycznego (1983), a następnie w Instytut Kultury i Sztuki Muzycznej w ramach Wydziału Artystycznego UZ (2001). Obecna nazwa instytut otrzymał 24 listopada 2010 r. Jego kadre stanowi 30 pracowników naukowych, z jej dyrektorem prof. Maciejem Ogarkiem. Ogółem na dwóch kierunkach (edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej oraz jazz i muzyka estradowa) studiuje ok. 80 studentów.

Ks. Witold Lesner

Gimnazjalny projekt ekumeniczny Co łączy chrześcijan

Kilkoro uczniów z gorzowskiego gimnazjum przygotowało prezentację o różnych Kościołach chrześcijańskich. Chcieli zobaczyć różnice i podobieństwa.

Zgodnie z wymaganiami Ministerstwa Edukacji, każdy gimnazjalista musi zrealizować

projekt edukacyjny. Niektórzy uczniowie z Zespołu Szkół nr 20 wybrali religię. – Młodzież sama wybiera sobie przedmiot i tematy – mówi Sławomir Starzyński, katecheta w ZS nr 20 i koordynator projektu. – Głównym zadaniem było przedstawienie rzeczy, które łączą wszystkie wspólnoty chrze-

ścijańskie, ale i pokazanie różnic. Trzeba było pokazać miejsca kultu i główne założenia danego wyznania – wyjaśnia nauczyciel religii.

W ciągu pół roku uczniowie spotykali się regularnie, by omawiać postępy prac i dzielić się zdobytymi doświadczeniami. Ostatecznie powstały trzy prezentacje, które 24 listopada można było zobaczyć na specjalnym spotkaniu w szkole. – Przygotowałyśmy z koleżanką prezentację o baptytach, zielonoświątkowcach i Kościele Bożym w Chrystusie – mówi Sonia Olechnowicz. – Chciałyśmy pokazać, że wszystkich nas łączy Chrystus. Tu nasze życie jest krótkie, najważniejsze jest to, co będziemy robić całą wieczność. Dlatego warto iść drogą Chrystusa – dodaje współtwórczyni prezentacji Karolina Dziuba. Obie koleżanki należą do protestanckiej wspólnoty „Górna Izba” Kościoła Bożego w Chrystusie. Dwie kolejne pre-

zentacje dotyczyły prawosławia i adwentystów.

Na spotkanie przyszła m.in. Karolina Jermak. Dla niej Jezus jest kimś bardzo ważnym. – Bóg jest najlepszym przyjacielem. Wskazuje mi drogę w życiu i wyznacza różne zadania. Jego dobroć i wsparcie w przeciwnościach są dla mnie bardzo wyraźne – dzieli się katoliczka.

Z okazji zakończenia projektu, na plebanii parafii Pierwszych Męczenników Polski spotkali się również duszpasterze czterech wyznań chrześcijańskich: kapłani prawosławny i rzymskokatolicki oraz pastorzy ewangelicko-augsburski i Kościoła Bożego w Chrystusie. – Trzeba być w takich spotkaniach. To zwykły chrześcijański odruch, by wspierać modlitwą braci w Chrystusie – powiedział w rozmowie z GN ks. Bazyli Michalcuk, proboszcz prawosławnej parafii Narodzenia NMP w Gorzowie Wlkp. **Ks. Witold Lesner**



Ostatnim akcentem projektu była wspólna wizyta w kościele Pierwszych Męczenników Polski. Na zdjęciu autorki projektu wraz z katechetami

Alpinista na kości

PASJA I PRACA.

– Im trudniej zdobyć jakieś góry, tym większa jest satysfakcja.

Nieważna wysokość czy stopień trudności, ale to, jakim przeciwnikiem jest góra – mówi Jan Palejczyk.

tekst

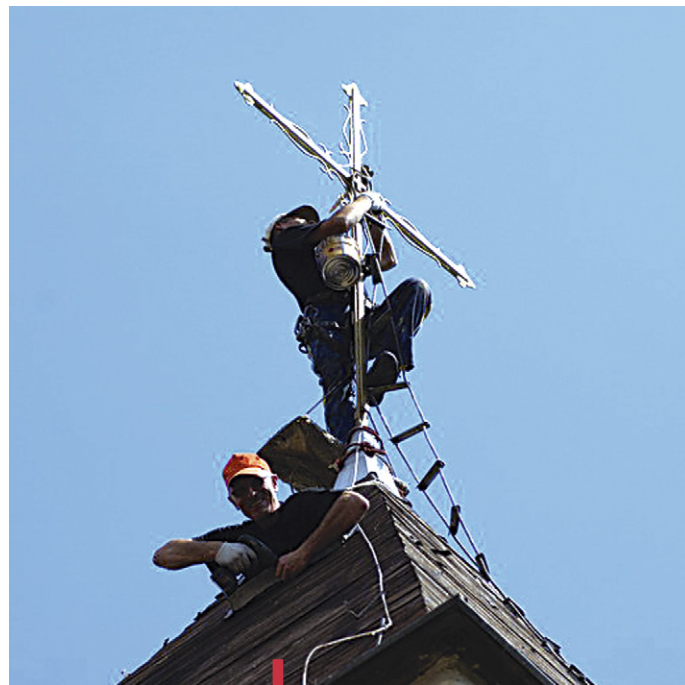
KATARZYNA GAUZA

katarzyna.gauza@gosc.pl

Zwykształcenia nauczyciel chemii, prywatnie mąż i ojciec dwójki dzieci, z zamiłowania alpinista i podróżnik. Mieszka w Gorzowie Wielkopolskim. Jego przygoda z górami zaczęła się w czasie studiów. Najpierw wspiął się w klubie wysokogórskim w Szczecinie i jeździł na rajdy tatrzańskie. Później, gdy się ożenił, musiał zrezygnować z gór. Założył firmę prac wysokościowych „Czorgori”. – Wtedy na co dzień się wspaniałem, wisiałem na linach i „szantażowałem” żonę, że pozwala mi ryzykować życiem dla pieniędzy, a zabrania realizować mą pasję. Puściła mnie wtedy w Himalaje i od tego czasu co roku jeżdżę na wyprawy – wspomina ze śmiechem pan Jan.

Konkurent dźwigów

Żeby utrzymać rodzinę i móc podróżować, pan Jan wyjechał na rok do Stanów Zjednoczonych. – Najpierw pracowałem, wykonując prace wysokościowe w Chicago, i to była dla mnie szkoła życia. Nauczyłem się myć okna po ame-



KS. STANISŁAW STEFAŃCZYK

rykańsku i wykonywać profesjonalne prace malarskie, i to mi się przydaje do dziś – stwierdza Palejczyk.

Od 30 lat pracuje w swojej firmie. Można go zobaczyć nie tylko przy myciu elewacji i renowacji rozmaitych masztów, ale spotkać także na dachach kościołów, gdzie podejmuje się prac konserwacyjnych. Pokazuje, że pracę można łączyć z pasją. – Wykonujemy roboty na różnych wysokościach z wykorzystaniem technik alpinistycznych. To, co można zrobić z rusztowania przy użyciu lin, jest dużo tańsze niż dźwigi – wyjaśnia pan Jan.

Niekiedy trudno wyważyć, co jest najważniejsze w życiu. – Trudno jest zachować proporcje: dom, praca i pasja górską. Nie może być tak, że góry przede wszystkim. One są dopełnieniem i ja wolę mieć to poukładane – dodaje. Najpierw były Tatry, Alpy, później wyprawa na Grenlandię i w Himalaje. – Dawniej takie wyprawy trudno było zorganizować, trwało to pół roku.

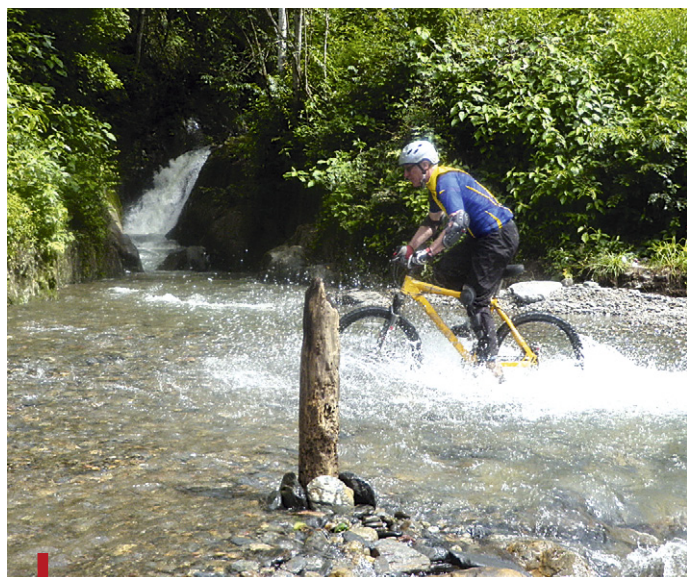
W ramach obowiązków w pracy firma Jana Palejczyka remontuje często dachy i wieże kościołów

Szukaliśmy sponsorów i gromadziliśmy żywność. Teraz jest dużo łatwiej, bo stać nas na wyprawy i można się przygotować w ciągu miesiąca – tłumaczy alpinista.

Brakuje tylko Australii

Jan Palejczyk był na wszystkich kontynentach, z wyjątkiem Australii. Jeździ z grupą przyjaciół i kolegów. Jego pasją jest nie tylko wspinanie wysokogórskie, ale również podróże. Zna trzy języki: hiszpański, angielski i rosyjski, ale potrafi porozumieć się z każdym za pomocą gestów. Jako kierownik wypraw przed każdym wyjazdem robi plan. – Najpierw jest część górską, a potem zwiedzanie. Wspinamy się, a później chcemy jak najwięcej zobaczyć. Jeździmy publicznymi autobusami, śpimy w zwykłych domach, jemy tam, gdzie je miejscowa ludność. Chcemy poznać ich życie – mówi podróżnik. – Uwielbiam kontakty z tubylcami. Najbardziej lubię klimat Indochin, Wietnamu, Laosu, Kambodży, Filipin i Malezji. Na drugim miejscu są kraje Ameryki Południowej. Australia jest dla mnie za bardzo poukładana. Śmieję się, że polecę tam, gdy będę starszy. Na razie lubię dzikość i niekomercyjność – dodaje Palejczyk.

Jego pierwszą poważną wyprawą była podróż na Grenlandię. – Przez trzy miesiące mieliśmy dzień polarny, cały czas było jasno i można było wspiąć się na okrągło – śmieje się alpinista. – Zdo-



ARCHIWUM JANA PALEJCZYKA

By zachować dobrą kondycję, pan Jan uprawia trójbój: biega, pływa i jeździ rowerem, także w górach

elny dachu



WIESŁAW GALEWSKI



BOGDAN NOWAK

byliśmy 21 dziewiczych szczytów. Ja sam byłem na 17. To jest wielka frajda – dodaje.

Gdy ma się takie pasje, trzeba być twardym człowiekiem, mieć charakter. – Moim pierwszym partnerem i guru przez wiele lat był Tadeusz Piotrowski, który zginął na K2. To on nauczył mnie hardości i niepoddawania się, taktyki walki z górą.

Na koncie swoich osiągnięć ma wiele szczytów, m.in. Mont Blanc, Mc Kinley, Kilimandżaro,

Oprócz zdobywania gór ważne jest zwiedzanie i spotkania z mieszkańcami. Tak było też w Tybecie

Margaritę w Afryce, Orizabę w Meksyku, czy szczyty w Andach. Jak sam twierdzi, każda wyprawa jest inna. Bywają chwile euforii i szczęścia, ale są też momenty zagrożenia życia i skrajnego wyczerpania.

– W Afganistanie wpadłem do szczeliny lodowca. Byłem sam, a mój partner nawet nie wiedział, gdzie jestem. Musiałem się sam wydostać. Kosztowało mnie to wiele wysiłku. Wydostałem się za pomocą czekana i raków – opowiada

alpinista. – Bywało też, że złapało nas załamanie pogody i przez kilka dni byliśmy uwięzieni w śnieżycy, brakowało jedzenia i picia, a trzeba było przetrwać. Wtedy całe życie przewija się w myślach – wspomina podróżnik i żartując, dodaje: – Ile już razy myślałem: „Po co mi to?” i postanawiałem, że więcej góry nie pojadę. Kiedyś, gdy jeszcze byłem kawalerem, to sobie powiedziałem: „Panie Boże, jak wyjdę z tego cało, to się ożenię”.

Wspinaczka po górach czy po szklanych domach? Dla pana Jana nie ma problemu, bo doświadczenie w pracach wysokościowych zdobywał na amerykańskich drapaczach chmur

zauważa alpinista. Wejście nie jest tak ciężkie jak zejście z góry. Po chwili radości na szczycie następuje mobilizacja grupy i powrót, który może okazać się niebezpieczny i trudny. Nogi są zmęczone i łatwiej o błąd. – Dla tych, co mają doświadczenie, góra mówi jasno, jakie stwarza niebezpieczeństwa i jeśli chce wkroczyć w jej świat

i ją zdobyć, to się z tym liczą. Góry dają nam do zrozumienia, że mają na swojej drodze np. ściany skalne czy lawiny kamienne. Chcesz, to próbuj – tłumaczy specjalista od górskich wspinaczek.

Pan Jan nie jest zwolennikiem bicia rekordów na pokaz, zdobywania szczytów dla sławy i pieniędzy. – Nigdy nie miałem aspiracji, żeby być superalpinistą, za prostu robię to dla swojej przyjemności i pasji. Tu nie chodzi o to, żeby podlecieć helikopterem na bazę, wejść na szczyt i zaraz potem zjeżdżać. Góry trzeba kontemplować, być w nich – mówi Palejczyk. – Dziewiczych szczytów jest obecnie tak mało, że wspinanie zostało odarte z romantycznej otoczki. Pozostały wyścig z czasem i presja. Dla mnie każdy wyjazd to przygoda. To nie musi być coś egzotycznego, wysokiego, dalekiego. Ja uwielbiam nasze Tatry i zawsze coś nowego odkrywam i przeżywam – dodaje.



ARCHIWUM JANA PALEJCZYKA

W tym roku życiowa pasja zawiodła alpinistę do Boliwii

Na marginesie **pisze...**

felieton

WALDEMAR HASShistoryk, muzealnik, publicysta
skryba_hass@op.pl**O zabytkach i populizmie...**

Od 1945 r. Głogów próbuje się podnieść z ruin po ogromnych zniszczeniach II wojny światowej. W ostatnich latach szczególną troską – zwłaszcza władz samorządowych – otoczone są obiekty zabytkowe. Przeprowadzany jest remont zamku, trwają prace nad adaptacją do celów turystycznych fragmentów sukiennic i części obiektów twierdzy. Kontynuowana jest odbudowa kolegiaty. Niedawno zakończył się też kolejny etap zabezpieczania ruin fary św. Mikołaja. Trwa proces odradzania się Starego Miasta. Efekty tych prac są powodem dumy mieszkańców i budzą uznanie osób odwiedzających Głogów. Jednak nie wszyscy są z tego zadowoleni. Są np. tacy, którzy uważają, że istnieje rzekomo pilna potrzeba odbudowy budynku dawnego teatru. Choć na razie nie ma jeszcze kompleksowego projektu na finansowanie restauracji tego obiektu oraz na jego funkcjonowanie i utrzymywanie w przyszłości. Niestety, kwestia teatru bywa też wykorzystywana do celów politycznych, a ostatnio nawet wyborczych. W efekcie trudno już o poważną dyskusję. Tymczasem więc nie ma teatru, jest „cyrk”. ■



Z proboszczem katedry **ks. kan. Zbigniewem Samociakiem** rozmawia Krzysztof Król

KRZYSZTOF KRÓL: W zeszłym roku minęło ćwierć wieku od Księstwa święceń kapłańskich. Przez ten czas było pewnie tysiące penitentów. Wydawać by się mogło, że nie musi Ksiądz już się uczyć, a jednak wziął udział w Szkole dla Spowiedników pod Krakowem...

Ks. ZBIGNIEW SAMOCIĄK: – Jubileusz kapłański to jest dobry czas na refleksję, także nad sakramentem pokuty. Kiedy zbliżają się święta, do katedry przychodzą tłumy i spowiadamy od rana do wieczora. Ludzie w konfesjonale poszukują pomocy w delikatnych problemach sumienia, pytają: czy jest to grzech ciężki, czy mogą przystąpić do Komunii św. bez spowiedzi św. Każdy z księży pogłębia swoją wiedzę na swój sposób, ale kiedy dowiedziałem się o szkole spowiedników i zobaczyłem bogaty program ćwiczeń, uznałem, że warto skorzystać, aby nie wpaść w rutynę spowiedniczą. Zwłaszcza wtedy, kiedy jest wielka kolejka, a komuś trzeba poświęcić nieco więcej czasu.

Jak wygląda taka szkoła?

– Kurs trwa dwa lata, obejmując cztery pięciodniowe spotkania. Mamy zajęcia m.in. z teologii sakramentu pojednania, antropologii kulturowej, psychologii i teologii moralnej. Są także ćwiczenia z psychologami. Wszystko po to, aby lepiej pomóc innym. Przyjeżdżają księża z całej Polski i w różnym wieku. Najstarszy ma 65 lat. To ksiądz, który przeszedł na emeryturę i jest spowiednikiem w krakowskich Łagiewnikach. Każda sesja rozpoczyna się dniem skupienia i spojrzeniem na sylwetkę któregoś z wybitnych spowiedników. Chodzi o to, żeby przyglądać się ich posłudze i szu-

O spowiedzi i rachunku sumienia

Spojrzenie zza kratki

Adwent to dobry czas na zbliżenie się do Boga. Nie czekajmy więc ze spowiedzią do za pięć dwunasta – zachęca ks. Zbigniew Samociak

kać inspiracji. Na pierwszych zajęciach był to św. Leopold Mandić, nazywany apostołem sakramentu pojednania. Słynny spowiednik z Padwy, który nie odznaczył się żadnymi nadzwyczajnymi cechami, ale większość swojego życia spędził w konfesjonale.

Jak się dobrze przygotować do spowiedzi przed świętami Bożego Narodzenia?

– Dla mnie najlepszą formą jest zrobienie rachunku sumienia na podstawie Dekalogu. Każdy dorosły człowiek śledzi poszczególne przykazania i stawia swoje życie wobec nich. Nie unikajmy też książeczek do nabożeństwa, które podają konkretne przykłady grzechów.

Efektom rzadkiej spowiedzi może być szerokie sumienie, które nie zauważa grzechu. Człowiek wtedy chodzi do spowiedzi bardziej z obowiązku niż z własnej potrzeby. Wiele osób spowiada się regularnie co miesiąc, albo co dwa tygodnie, co wcale nie znaczy, że to wielcy grzesznicy, ale poka-

zuje wrażliwość na grzech. Warto też przypomnieć pięć warunków dobrej spowiedzi. Rachunek sumienia to dopiero początek, ważne są też żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczerza spowiedź oraz zadośćuczynienie Bogu i bliźniemu. Ponadto pomyślmy o stałym spowiedniku, bo kapłan znający penitenta może mu lepiej pomóc.

Czy spotkał Ksiądz w swoim życiu wyjątkowego spowiednika?

– Tak, w naszej katedrze, ks. prałata Władysława Piękosia, który ciągle jest wspominany wśród wiernych Gorzowa. Jako stały spowiednik penitencjarz przez 28 lat słuchał spowiedzi w swoim konfesjonale pod chórem, każdego dnia po 6–7 godzin. Kiedy ktoś mówił, że jest męczennikiem konfesjonatu, odpowiadał: jak się kocha posługę w konfesjonale, to nie ma męczeństwa. Miał 94 lata, gdy zabrano go wieczorem do szpitala. Wcześniej spędził 6 godzin w konfesjonale. Brakuje nam go w katedrze... ■

Pomóż bliźnim przed świętami

Chemia wigilijnej świecy

Przyzwyczajaliśmy się do wolontariuszy Caritas czekających w sklepach i przed kościołami na wsparcie ludzi potrzebujących.

Ale nie przyzwyczajajmy się do tego, że **pomocze za nas ktoś inny**.

W tym roku innowacją jest podział akcji na zbiórkę żywności pod hasłem „Kromka chleba”, która odbędzie się od 9 do 10 listopada, oraz akcji Rodzina Rodzinie i Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom 2011, które będą trwały przez cały Adwent. Przygotowania w parafiach idą pełną parą. Zaglądamy do Parafialnego Zespołu Caritas w parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Gorzowie Wlkp.

Proszą o bandaże

Rodzina Rodzinie to akcja, której pomysłodawcą był bp Edward Dajczak. – Idea była taka, aby rodziny będące w lepszej sytuacji materialnej pomagały przed świętami rodzinom uboższym poprzez przygotowanie i przekazanie paczki świątecznej – wyjaśnia Anna Maria Fedurek, rzeczniczka diecezjalnej Caritas. Z czasem akcja przekształciła się w ogólnodieczelną zbiórkę żywności. Teraz Caritas chce powrócić do pierwotnej idei. W parafii św. Maksymiliana na jednej z choinek zawisną specjalne wizytówki z wypisanymi potrzebami konkretnej rodziny z parafii. Dzięki temu będzie wiadomo, jakie są oczekiwania.

– Główny nacisk położyliśmy na osoby samotne, chore i rodziny wielodzietne z niepełnosprawnymi członkami – wyjaśnia Anna Borucka z PZC. – Te rodziny nie chcą nadużywać pomocy ofiarodawców, ale proszą o potrzebne im rzeczy. Parę dni temu niesamowite wrażenie zrobiło na mnie starsze małżeństwo, które poprosiło tylko o dużo bandaży i środków opatrunkowych – dodaje.

Staną przy kasach

Akcja Rodzina Rodzinie odbywać się będzie równoległe ze zbiórką w sklepach. W tym roku nasza

Caritas przyłączy się do ogólnopolskiej zbiórki żywności pod nazwą „Kromka chleba”. Chodzi o dotarcie z pomocą żywnościową do nuboższych przed świętami Bożego Narodzenia. Dary przekazywane będą za pośrednictwem PZC, które mają rozeznanie co do potrzeb osób ubogich na danym terenie – zauważa Anna Maria Fedurek. Tak będzie też w parafii św. Maksymiliana, która przez cały rok udziela pomocy żywnościowej ok. 500 osobom w ramach Europejskiego Programu Pomocy Żywnościowej (PEAD), który koordynuje diecezjalna Caritas. Wolontariusze z Caritas liczą na ofiarność mieszkańców miasta. – Mimo kryzysu ludzie są otwarcy – zauważa Anna Borucka. W zbiórce pomogą ludzie w każdym wieku, m.in. gimnazjaliści ze Szkolnego Koła Caritas przy Zespole Szkół nr 13. – Mamy na-

dzieje, że w przyszłości młodzież nas zastąpi i będzie dalej pomagać – zauważa Zdzisława Migdał, opiekunka SKC i katechetka.

Lubię fizykę i chemię

W wielu domach wigilijną tradycją stała się też świeca Caritas, zapalana na świątecznym stole. Z pieniędzy zbieranych podczas akcji Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom 2011 sfinansowane będą m.in. dożywianie dzieci, paczki świąteczne, a zwłaszcza wypoczynek dla dzieci i młodzieży. Część funduszy trafi do parafialnych zespołów Caritas.

Tegoroczna akcja sprzedaży świec przebiega pod hasłem: „Podarujmy dzieciom czas”. Caritas w Gorzowie już nawet realizuje to hasło. Niedawno ruszyły warsztaty kulinarne „Pyszna zabawa”. Pomysł jest prosty – członkowie

z Klubu Seniora „Aktywna jesień” uczą młodszych sztuki kulinarnej. Najpierw były kanapki, teraz powidła, a już wkrótce potrawy stołu wigilijnego. – Międzypokoleniowy dialog naprawdę się udaje. Dzieci traktują seniorów jak własne babcie i dziadków – zauważa Karolina Sikora, zastępca kierownika świetlicy.

Nowatorskich zajęć jest znacznie więcej. Od niedawna są zajęcia fizyczno-chemiczne. Prowadzą je wolontariuszki. Danuta Kondziej to emerytowana nauczycielka chemii, a jej córka Sylwia to pracownik naukowy w dziedzinie fizyki. – Często słyszymy od dzieci: „Nie lubię chemii albo fizyki”, a nam chodzi o to, żeby te przedmioty były lubiane – wyjaśnia mama. – Chcemy te przedmioty oswoić i pokazać, że można tym się fajnie bawić – dodaje córka. O tym, że to ciekawe dyscypliny, przekonują same dzieci. – Chemia i fizyka nie są nudne. Niektóre rzeczy pokazują później na lekcji przyrody – mówi Andżelika z 4 klasy.

kk



Jak najlepiej poznać zjawiska fizyczne i reakcje chemiczne? Przez zabawę pod okiem fachowców



KRZYSZTOF KRÓL

Klub seniora przy parafii

Lekarstwo na splin

Uprawiają nordic walking, wyjeżdżają do operetki, malują obrazy i spotykają się z ciekawymi ludźmi.

Bo w „trzecim wieku” nie trzeba siedzieć w domu.

Czynów niegdyś był samodzielna wsią, dziś to północna dzielnica Zielonej Góry, oddalona kilka kilometrów od centrum miasta. Wyjazd tam dla osób starszych to niemal wyprawa, a propozycji dla seniorów jest tu jak na lekarstwo. Na szczęście przy parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w 2009 roku, z inicjatywy

ks. Jana Radkiewicza, powstał Klub Seniora. Teraz opiekuje się nim nowy proboszcz ks. Wojciech Ratajewski. Kilkanaście pań spotyka się w drugą niedzielę miesiąca.

Czekamy na niedzielę

Klub postawił sobie trzy cele: ciekawe spędzanie czasu, wyjście z domu i integracja ze środowiskiem. – Zawsze czekamy na tę niedzielę. Brakowałoby czegoś, gdyby nie Klub Seniora – zapewnia Teresa Boniakowska. – Tutaj mamy coś dla ciała i dla ducha – dorzuca jej siostra Jadwiga. Seniorzy mieli m.in. spotkania z fryzjerką i kosmetyczką, z lekarzami na temat zdrowego trybu życia oraz z informatykiem o obsłudze komputera. – To wszystko prowadzili ludzie z naszego środo-

wiska. Taką mamy zasadę – podkreśla prezes klubu Elżbieta Muszyńska.

Seniorzy nie siedzą tylko na miejscu. – W zeszłym roku z okazji Dnia Kobiet byłyśmy w zielonogórskiej bibliotece na wystawie torebek. Oglądałyśmy tam eksponaty nawet ze średniowiecza i z słuchałyśmy historii każdej torebki. Wszak kobieta i torebka są nierozłączne – śmieje się pani Ela. – A potem odwiedziłyśmy herbaciarnię – dodaje. Panie jeżdżą m.in. na koncerty do miasta, do skansenu w Ochli, a czasem wybierają się na dłuższe wycieczki, np. na operetkę do Poznania.

Szpachelka i obraz

Swoim talentem klub wspomaga Zdzisława Kalwa, która od 12 lat jest w sekcji Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Zielonej Górze. – Tym, co potrafię, chcę się podzielić z koleżankami. Na zajęciach jest tyle radości tworzenia i śmiechu – za-

pewnia pani Zdzisława. Uczy, jak malować szpachelką malarską. Dzięki niewielkim narzędziom, kojarzącym się z remontami, można rozprowadzać i mieszać farby na powierzchni obrazu.

W ten sposób maluje m.in. Maria Łabędzka. – Zawsze coś artystycznego mi w duszy grało – mówi emerytowana księgowa. – Koleżanka pokazała, jakie cuda można zrobić szpachelką. Nie było trudno się nauczyć. Maluję krajobrazy, kwiaty, a ostatnio zrobiłam nawet portret mojej nieżyjącej mamy – dodaje. Talenty w klubie są różnorakie. Niedawno była wystawa prac seniorów. – Jedni malują, inni robią gobeliny, a jeszcze inni piszą wiersze – mówi

Elżbieta Muszyńska, która zaprezentowała swój tomik.

Klub to idealne miejsce na odkrycie drzemających talentów

Chcę wyjść z domu

Klub jest zarejestrowany przy lubuskim Urzędzie Marszałkowskim. Dzięki dotacjom udało się m.in. zorganizować spotkania i wyjazdy oraz wyremontować salkę. – Na ten rok nie dostaliśmy ani złotówki. Nie przeraża nas to jednak i działamy dalej – wyjaśnia Elżbieta Muszyńska. Seniorki są przekonane, że taki klub powinien działać w każdej miejscowości. – Kiedy zapisuję nowych słuchaczy na Uniwersytet Trzeciego Wieku, pytam o powody przyjścia. Najczęściej pada odpowiedź: „Chcę wyjść z domu i znów znaleźć się między ludźmi” – mówi Zdzisława Kalwa. – Podobnie jest i tu. Dzięki spotkaniom jest szansa na wyjście z domowych dresów, ładne ubranie się, podmalowanie oczek, zrobienie fryzury – dodaje z uśmiechem. **kk**

zapowiedzi

O św. Maksymilianie

ZIELONA GÓRA. Muzeum Ziemi Lubuskiej zaprasza **7 grudnia** na konferencję naukową, poświęconą św. Maksymilianowi Marii Kolbemu i wystawę ukazującą dzieje obozu w Gębicach, w którym przebywał św. Maksymilian. Początek o godz. 10.00. Szczegóły: www.mzl.zgora.pl.



Salon myśli

ZIELONA GÓRA. „Kardynał Stefan Wyszyński – Siewca pracowity i mądry” to temat kolejnego spotkania w ramach Salonu Myśli im. Edyty Stein. **12 grudnia** gościem będzie długoletnia współpracownica kardynała Anna Rastawicka. Początek o godz. 19.00 przy parafii Ducha



Świętego w Auli Jasnogórskiej (ul. Bułgarska 30).

Rekolekcje powołaniowe

PARADYŻ. „Pójdź za mną” – to hasło przewodnie rekolekcji dla chłopców. Najbliższe odbędą się w Domu Rekolekcyjnym **od 16 do 18 grudnia**. Bliższe informacje: tel. 608 678 822 lub www.paradisus.pl.

Katecheza w szkole

GORZÓW WLKP. Konferencja „Religia w szkole po 20 latach”, zorganizowana przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, na temat miejsca katechizacji w nauczaniu. Odbędzie się **9 grudnia** o godz. 10.30 w auli Zespołu Szkół Ekonomicznych przy ul. 30 stycznia 29. Wydarzenie patronatowo objął lubuski kurator oświaty. **■**

